



# SPIS TREŚCI

## 4 SEKTOR KREATYWNY

Wyjść poza pewne ramy – rozmowa z Violetą Suhecką z Ośrodka TVP-Technologie Telewizja Polska S.A.

## 8 DOBRE POMYSŁY

Dom bez barier  
Londyński szyk  
Lodziarnia z Hua Hin  
Miejska Soofa  
Kemping nie tylko lądowy

## 18 DOBRE PRAKTYKI

Iść do przodu – rozmowa Ewą Pilawską, dyrektor Teatru Powszechnego w Łodzi

[www.kreatywna.lodz.pl](http://www.kreatywna.lodz.pl)

1. Soofa
2. Kemping Taku Tanku
3. Lodziarnia



## OD REDAKCJI

---

*Czas spędzony przed telewizorem to nie najlepszy sposób na wakacje. Telewizja jednak jest wszechobecna poprzez nowe technologie, Internet, urządzenia mobilne. Nawet jeśli bardzo nie chcemy, przeglądając Internet trafiamy na materiały wideo, a w barach, pubach włączone są odbiorniki TV. Branża telewizyjna to przemysł, generujący niezliczone ilości treści, tych mało wartościowych, ale i tych bardzo wartościowych. Przykładem na znaczenie branży telewizyjnej dla rozwoju wysokiej jakości produktów kultury w sektorze kreatywnym jest z pewnością przedsięwzięcie zaprezentowane w sierpniowym wydaniu Newslettera Przemysłów Kreatywnych. Telewizja była i jest również narzędziem inspiracji, źródłem ciekawych pomysłów na życie, co potwierdza rozmowa opublikowana w tym numerze Newslettera. W sierpniu nie mogło zabraknąć także kreatywnych inicjatyw ze świata, które mogą, a nawet powinny, zaciekawiać wszystkich poszukujących nowości. Projekty zaprezentowane w aktualnym wydaniu Newslettera zainteresują zarówno tych, którzy poszukują oryginalnych rozwiązań wakacyjnych, jak i tych, którzy szukają biznesowego pomysłu na lato.*

---

### REDAKCJA

**Redaktor naczelny:** Maciej Mazerant

**Współpraca:** Maja Ruszkowska-Mazerant

**Redakcja, korekta:**

Justyna Muszyńska-Szkodzik

**Wydawca:** ECC-CF, PURPOSE

[www.purpose.com.pl](http://www.purpose.com.pl)

**Adres redakcji:** Kreatywni Samozatrudnieni 2014

90-722 Łódź, ul. Więckowskiego 16/200

[www.kreatywnisamozatrudnieni.pl](http://www.kreatywnisamozatrudnieni.pl)

e-mail: [kontakt@kreatywnisamozatrudnieni.pl](mailto:kontakt@kreatywnisamozatrudnieni.pl)

Newsletter powstaje na zlecenie Urzędu Miasta Łodzi

### Na okładce:

**Lodziarnia**

Zdjęcie: dzięki uprzejmości projektantów,  
Chetthanat Lawan

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego  
Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego

# Wyjść poza pewne ramy

---

*Dzięki projektowi iTeatru, Telewizja Polska chce kreować aktywność młodzieży, aby budować jej wrażliwość na sztukę i kulturę w nadziei, że przełoży się to również na inne płaszczyzny życia społecznego. Dzieci i młodzież łódzka, z pewnością jak ich rówieśnicy w innych miejscach, otrzymają znaczące bodźce do budowania swojej kreatywności, które z kolei dadzą większe poczucie własnej wartości.*

---

**Z Violetką Suchecką z Ośrodka TVP-Technologie Telewizja Polska S.A.  
rozmawiał Maciej Mazerant**

**Internetowy teatr TVP ma zastąpić wizytę w prawdziwym teatrze, czy odciążyć antenę telewizyjną od spektakli teatralnych? A może wręcz przeciwnie ma zachęcić młodzież do odwiedzania teatrów i oglądania Teatru Telewizji?**

Nowatorski i misyjny projekt TVP, realizowany od października 2012 r., pod nazwą Internetowy Teatr TVP dla szkół ma na celu dotarcie z dziełami scenicznymi do masowej, młodej widowni ze wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do kultury i sztuki jest utrudniony. Celem projektu jest także wzbogacanie oraz urozmaicanie szkolnych zajęć, które poprzez edukację artystyczną będą budzić potrzebę poznania sztuki i uczestniczenia w niej. Dla większości uczniów możliwość obejrzenia spektaklu teatralnego jest niezwykle wyjątkowym wydarzeniem. Często pierwszy raz w życiu mają okazję zobaczyć sztukę teatralną oraz poczuć atmosferę i więź z „żywą” widownią teatralną, współuczestniczyć w tak realizowanym spektaklu. Dzisiejsza widownia *Internetowego Teatru TVP dla szkół* liczy ponad 750 tysięcy uczniów z ponad 11 tysięcy szkół różnego szczebla w Polsce. Jest to imponujący wynik, zważywszy na fakt, że projekt jest realizowany zaledwie od 1,5 roku. Pokazuje to, że istnieje niesamowite zapotrzebowanie społeczne na ten rodzaj aktywności wśród młodych ludzi. Od początku działania *Internetowego Teatru TVP dla szkół* dbamy o to, by nie był on „zamiast”. Nie jest więc zamiast wizyt w żywym teatrze ani też zamiast inscenizacji Teatru Telewizji. Nie jest także kompilacją tych dwóch form. Przeciwnie, ma rozbudzać apetyty młodych widzów i ich wychowywać. Temu właśnie są podporządkowane nasze działania.

**Czy iTeatr może pomóc w rozwoju kreatywności młodych ludzi? Co daje młodym widzom obcowanie ze sztuką w takiej formule?**

Teatr, podobnie jak inne formy sztuki, z pewnością ma wpływ na naszą wyobraźnię. Wyobraźnia nierzadko pozwala wyjść poza pewne ramy i zasady społecznie obowiązujące. Przenosząc dzieci w inny świat, świat teatru, otwieramy świadomość młodego widza na tworzenie czegoś nowego, ciekawego, a czasem intrygującego. Ogłoszony w ramach projektu konkurs dla szkolnych zespołów teatralnych na najlepszy spektakl przez nich tworzony, bez wątpienia jest doskonałym przykładem rozwoju kreatywności wśród młodych lu-

dzi i konfrontacji na tym polu z rówieśnikami. Pierwsza edycja konkursu, która miała miejsce w ubiegłym roku, przerosła nasze oczekiwania – do konkursu zgłosiło się prawie 180 amatorskich, szkolnych zespołów teatralnych z całej Polski. Pokazuje to, jaki ogromny potencjał twórczy drzemie w młodych ludziach i my ten potencjał poprzez nasze działania chcemy wzmocnić i rozwijać. Pozostaje mieć nadzieję, że wielu z nich zarazi się magią teatru i kiedyś – być może jako uznani reżyserzy lub aktorzy – będą wspominali Internetowy Teatr TVP dla szkół jako swój pierwszy kontakt z żywym teatrem.

---

**Dzisiejsza widownia Internetowego Teatru TVP dla szkół liczy ponad 750 tysięcy uczniów z ponad 11 tysięcy szkół różnego szczebla w Polsce. Jest to imponujący wynik, zważywszy na fakt, że projekt jest realizowany zaledwie od 1,5 roku. Pokazuje to, że istnieje niesamowite zapotrzebowanie społeczne na ten rodzaj aktywności wśród młodych ludzi.**

---

**Kim są twórcy iTeatru? Obok aktorów grających na scenie, do realizacji takiego projektu potrzebnych jest chyba wielu specjalistów z różnych dziedzin?**

Internetowy Teatr TVP dla szkół realizowany jest przez Ośrodek – TVP Technologie przy współpracy z oddziałami terenowymi Telewizji Polskiej, a także najlepszymi teatrami w całej Polsce. Projekt opiera się na przekazie internetowym do wybranych szkół, granych na żywo spektakli teatralnych. Do tego celu wykorzystujemy technikę telewizyjną: z wozów transmisyjnych oddziałów terenowych TVP przy użyciu 3-5 kamer przekazywany jest sygnał za pomocą satelity do centrali w Warszawie, a następnie za pośrednictwem kodowanej transmisji internetowej idzie on do wszystkich szkół uczestniczących w danym pokazie. Koordynatorzy w oddziałach terenowych TVP nadzorują prace i mają pod stałą kontrolą kwestie organizacyjno-techniczne.

Projekt ma charakter cykliczny (najczęściej dwie transmisje w miesiącu – oprócz przerwy wakacyjnej) i dociera do coraz większej grupy odbiorców. Grany na żywo spektakl, odbierany jest w tym samym czasie przez kilkudziesięciotysięczną uczniowską społeczność w całej Polsce.

---

**Wykorzystanie nowych technologii jest pewnego rodzaju nowinką w tego typu przedsięwzięciu, gdyż łączy tradycyjny teatr z nowoczesną technologią. Współczesny świat i jego nowoczesne technologie, które są zrozumiałe dla młodzieży i stanowią narzędzie stosowane przez młodych ludzi na co dzień, dają możliwość realizacji takich pomysłów szybko i na dużą skalę.**

---

**Jak powstaje program projektu, kto odpowiada za dobór repertuaru? Czy jest to konsultowane z fachowcami, np. psychologami, nauczycielami, kuratorium etc?**

Projektu repertuar *Internetowego Teatru TVP dla szkół* omawiany jest głównie z fachowcami z dziedziny teatru oraz literatury. Dobierany jest tak, aby pokazać różnorodność gatunku i trafić do właściwej grupy wiekowej odbiorców. Wśród osób wspierających nas przy projekcie mamy uznanych aktorów, scenarzystów i reżyserów, a przede wszystkim wieloletnich i doświadczonych zawodowców i koneserów w dziedzinie teatru (w tym teatru dla dzieci), jakimi są: Wojciech Majcherek – szef TVP Kultura, Zbigniew Dzięgiel – reżyser czy Marek Mikos – krytyk teatralny a zarazem dyrektor TVP Kielce. Współpracujemy również blisko z kuratoriami w całej Polsce oraz Stowarzyszeniem Autorów ZAiKS. Projekt jest bardzo dobrze odbierany przez środowisko pedagogiczne i popierany przez instytucje kultury, w tym Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także Ministerstwo Edukacji Narodowej. W tym roku nawiązaliśmy również współpracę z Instytutem Teatralnym w Warszawie.

**Ile trwa przygotowanie spektaklu? Ile kosztuje wyprodukowanie i emisja takiego przedsięwzięcia? Czy tego typu projekty mają szansę się upowszechnić dzięki wykorzystaniu nowych technologii, czy jednak pozostaną domeną mediów o dużym potencjale zarówno finansowym, jak i organizacyjnym?**

Przygotowanie spektaklu nie jest tematem projektu, gdyż prezentujemy sztuki ze stałego repertuaru teatrów. Wykorzystanie nowych technologii jest pewnego rodzaju nowinką w tego typu przedsięwzięciu, gdyż łączy tradycyjny teatr z nowoczesną technologią. Współczesny świat i jego nowoczesne technologie, które są zrozumiałe dla młodzieży i stanowią narzędzie stosowane przez młodych ludzi na co dzień, dają możliwość realizacji takich pomysłów szybko i na dużą skalę. Niekwestionowaną zaletą projektu jest fakt, że dzięki uprzejmości dyrektorów teatrów, artystów pokazy są bezpłatne dla wszystkich uczestniczących szkół, gdzie czynnik finansowych, zwłaszcza w przypadku małych, wiejskich placówek, jest niezwykle istotny.

**Jak można skorzystać z iTeatru? Jakie szkoła musi spełnić warunki, aby uczniowie mogli oglądać transmisje przedstawień?**

Jak wcześniej wspominałam, wystarczy, aby szkoła posiadała łącze internetowe odpowiedniej przepustowości, duży odbiornik telewizyjny, monitor lub ekran, na którym będzie wyświetlana sztuka i zgłosiła się do oddziału terenowego TVP.

**Łódź miastem przemysłów kreatywnych – wykorzystując takie hasło, promuje się Łódź. Czy z perspektywy Warszawy, głównego ośrodka TVP i koordynatora iTeatru, widać zmianę, jaka dokonuje się wśród łódzkiej młodzieży w wyniku promocji kreatywności i kultury z wykorzystaniem takiego narzędzia, jak iTeatr?**

Dzięki projektowi iTeatru, Telewizja Polska chce kreować aktywność młodzieży, aby budować jej wrażliwość na sztukę i kulturę w nadziei, że przełoży się to również na inne płaszczyzny życia społecznego. Dzieci i młodzież łódzka, z pewnością jak ich rówieśnicy w innych miejscach, otrzymują znaczące bodźce do budowania swojej kreatywności, które z kolei dadzą większe poczucie własnej wartości. Jest to bardzo ważny element w rozwoju młodych ludzi. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na

wzrost kreatywności jest aktywność, jaką proponujemy w ramach projektu. Już po niecałym roku realizacji iTeatru, ogłosiliśmy Internetowy Przegląd Szkolnych Zespołów Teatralnych, którego celem jest nie tylko nagrodzenie najciekawszych spektakli czy najlepszej gry aktorskiej, ale także poszerzenie wyobraźni i możliwość pokazania we własnych scenariuszach spraw istotnych i nurtujących młodych ludzi. Zadaniem Przeglądu jest wykreowanie wśród uczniów pozytywnych postaw wobec sztuki, pobudzanie wrażliwości oraz uświadomienie potrzeby korzystania z wysokiej kultury. Przegląd ma stanowić pewną formę integracji lokalnych społeczności w Polsce.

[www.iteatr.tvp.pl](http://www.iteatr.tvp.pl)

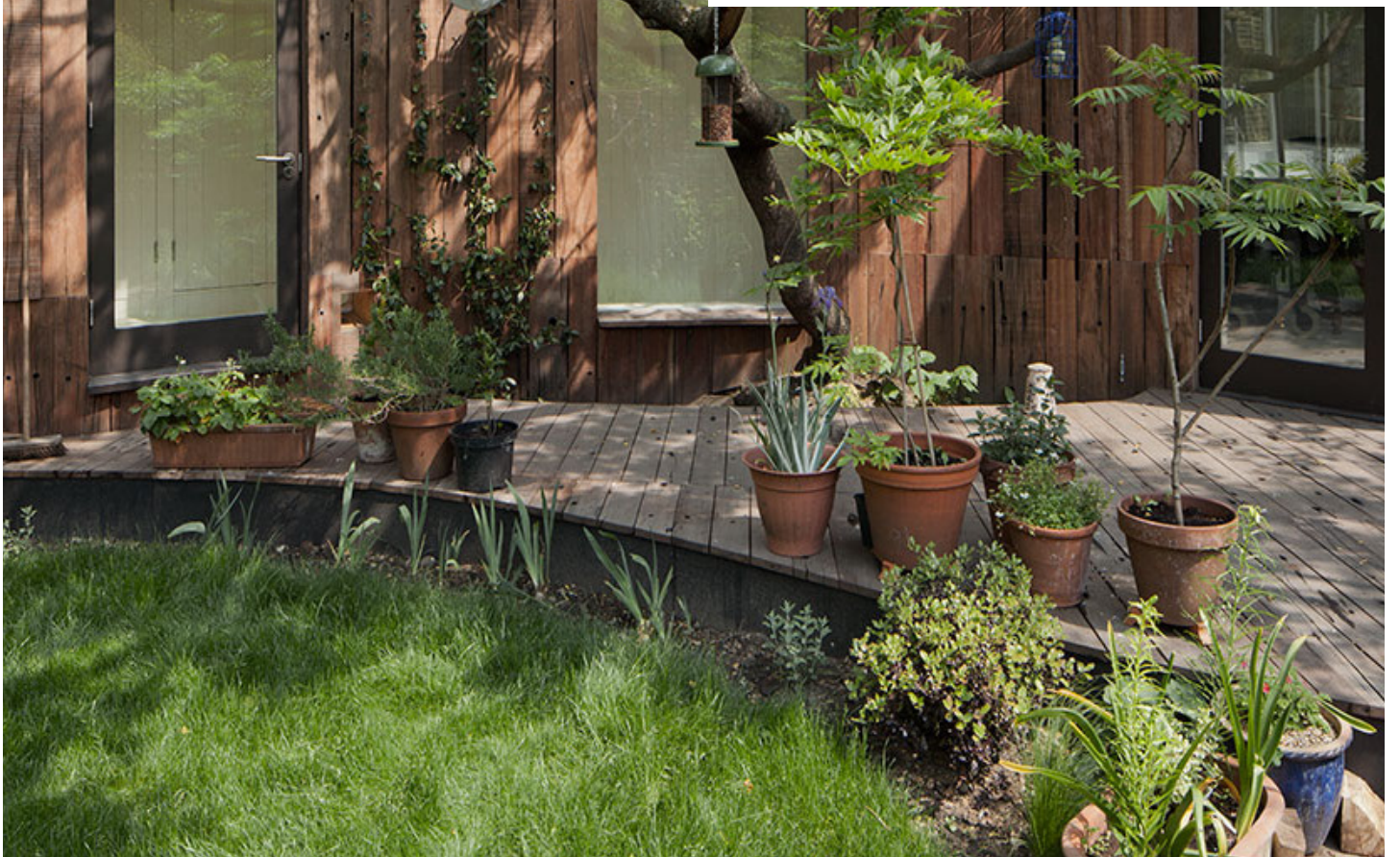
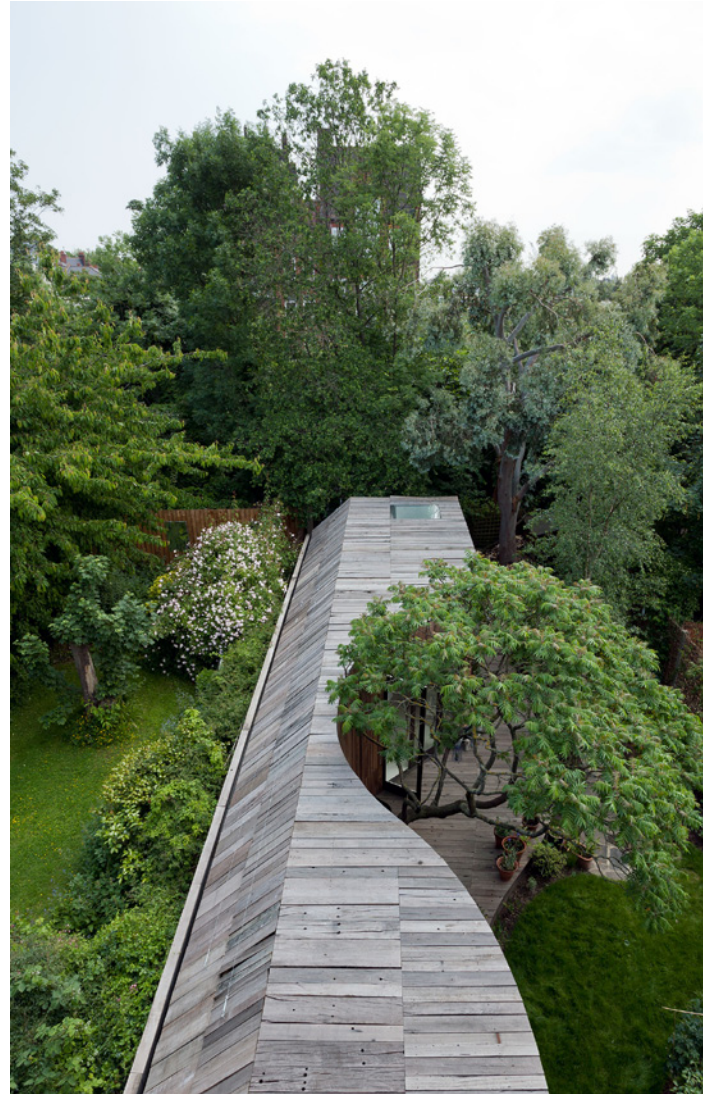


---

### **iTeatr**

Nowatorski, misyjny projekt Telewizji Polskiej, którego celem jest dotarcie z kulturą i sztuką do masowej młodej widowni przy wykorzystaniu szerokopasmowego Internetu. Twórcy *Internetowego Teatru TVP dla szkół* dbają, aby nie był on zamiast wizyt w żywym teatrze ani też zamiast inscenizacji Teatru Telewizji. Nie jest także kompilacją tych dwóch form. Przeciwnie: ma rozbudzać apetyty młodych widzów i ich wychowywać.

---





# Dom bez barier

---

Dobre zaprojektowanie mieszkania dla osób niepełnosprawnych ruchowo to prawdziwe wyzwanie dla architektów. Jak stworzyć komfortowe miejsce do życia, nie traktując przy tym niepełnosprawnych jak kosmitów i uwzględniając ograniczone budżety? Okazuje się, że często bariery są tylko w naszych głowach, a osoby sprawne inaczej mogą mieszkać nawet w „domku na drzewie”. I to nie jest żart. Projektanci ze studia 6a Architects zbudowali w Londynie Tree House właśnie z myślą o kobiecie, której grozi wózek inwalidzki. Jest ona matką wielodzietnej rodziny i potrzebuje przestronnego, funkcjonalnego domu, ale nie ma na to dużych funduszy.

Architekci wykorzystali stojące w ogrodzie małe, drewniane domki tkaczy i stworzyli nową przestrzeń mieszkalną, spojeną przez rosnące w ogrodzie drzewo. Twórcy musieli tak połączyć istniejące już dwa budynki, aby zniwelować różnicę poziomów i uniknąć barier architektonicznych, które są bardzo uciążliwe dla osób niepełnosprawnych. Dzięki staraniom konstruktorów, wszystkie pokoje znajdują się na parterze, co jest dużym udogodnieniem do poruszania się na wózku. Projektanci wpadli na pomysł poszerzenia powierzchni mieszkalnej o nową sypialnię i dodatkowy pokój, aby duża rodzina miała więcej miejsca dla siebie.

Z domu jest bezpośredni dostęp do ogrodu, w którym można odpoczywać po codziennych obowiązkach. Dużym atutem

budynku jest drewniana weranda, wsparta na grubych, betonowych kolumnach, którą skonstruował jeszcze poprzedni właściciel domu. Z tego miejsca można podziwiać bogatą i różnorodną roślinność ogrodu z krzewami, winoroślami i kolorowymi kwiatami. Duże, przeszklone okna rozświetlają wnętrze domu i umożliwiają odpowiednie nasłonecznienie budynku, który znajduje się w nieco zacienionym ogrodzie.

---

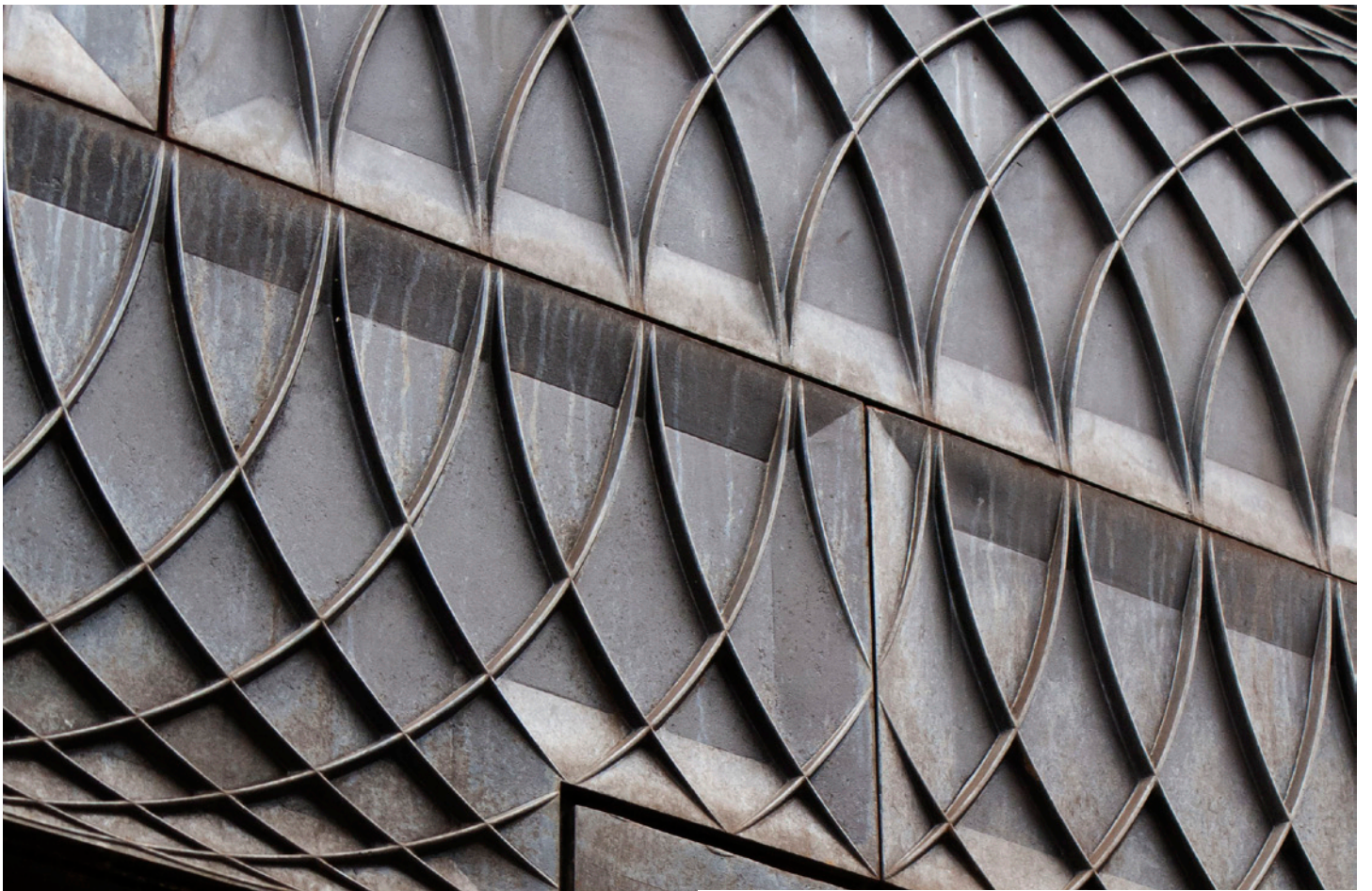
**Architekci wykorzystali stojące w ogrodzie małe, drewniane domki tkaczy i stworzyli nową przestrzeń mieszkalną, spojeną przez rosnące w ogrodzie drzewo.**

---

Efekt przestronności i optycznego powiększenia tej niewielkiej powierzchni 57 m<sup>2</sup> uzyskano poprzez wyposażenie wnętrza jasnymi meblami o prostych formach. W tak zaaranżowanym środowisku duża rodzina czuje się naprawdę komfortowo. Tree House został doceniony przez środowisko architektów i otrzymał nagrodę Królewskiego Instytutu Architektów Brytyjskich – RIBA 2014.

---

Tekst: Justyna Muszyńska-Szkodzik  
Zdjęcia: dzięki uprzejmości Johan Dehlin / 6a Architects  
<http://www.6a.co.uk>



# Londyński szyk

Od lat w Europie panuje moda na modę, a projektowanie, szycie i sprzedawanie ubrań nadal jest dobrym biznesem. Tu nie ma czasu na nudę. Powstają nowe firmy designerskie, marki o ugruntowanej renomie wymyślają nowatorskie kolekcje, konkurencja rośnie. Jak się wyróżnić na tle całej masy twórców? Pytają projektanci, dla których oprócz solidnego krawiectwa, bardzo ważne jest „opakowanie” i handlowa otoczka. W tym interesie liczy się miejsce prezentacji kolekcji, dlatego świadomi twórcy przywiązują dużą wagę do lokalizacji i wyglądu sklepów ze swoimi ubraniami.

Dobrym przykładem harmonijnego połączenia image'u projektanta z wyglądem salonu, w którym sprzedawane są jego dzieła, jest najnowszy sklep Paula Smitha. Został on otwarty przy Albemarle Street, podczas ubiegłorocznego London Fashion Week. Nie przez przypadek ma tak dobrą lokalizację w ekskluzywnej dzielnicy Mayfair, gdzie znajdują się nie tylko showrooms znanych designerów, ale także ambasady, luksusowe hotele i restauracje.

Paul Smith stworzył modowe imperium i markę o globalnym zasięgu. Jego kolekcje sprzedawane są w 75 krajach. Ten niedoszły kolarz, gdy miał 17 lat, po poważnym wypadku rowerowym, zainteresował się modą i wprowadził na salony wielobarwne, pionowe paski, które stały się znakiem rozpoznawczym marki, niemal tak popularnym jak słynna kratka Burberry. Przez ostatnie 20 lat projektant stał się ikoną mody. Ceni sobie klasyczną elegancję, ale ma też ekscentryczne skłonności do łączenia kontrastowych barw. To on wykreował modę na męskie bokserki i nadał lekkości dobrze skrojonym i dopasowanym garniturom.

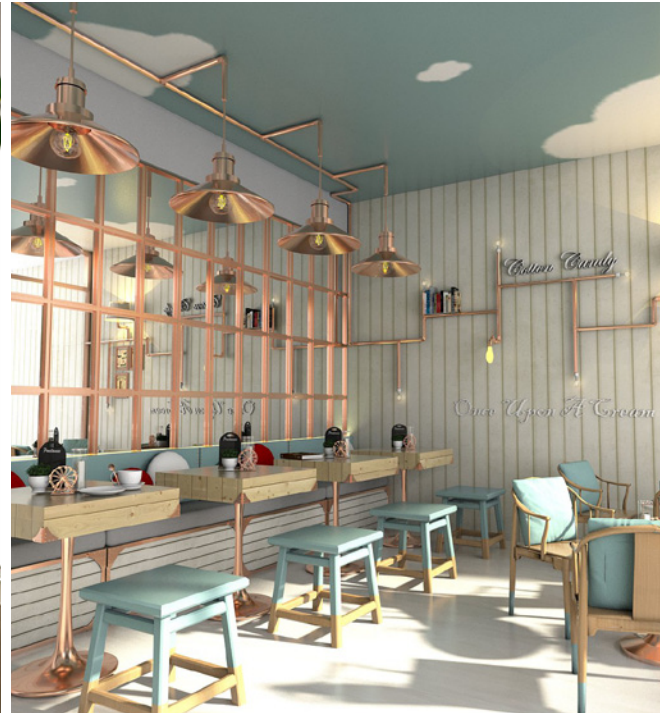
Projektant jest znany ze swojego perfekcjonizmu, dbałości o formę i detale. Od początku kariery osobiście angażuje się nie tylko

w projektowanie ubrań czy wybór tkanin, ale także szukanie najlepszych miejscówek dla swoich butików, dbanie o ich architekturę i wystrój. W samej tylko Anglii działa 17 sklepów sygnowanych marką designera. Wszystkie one są odzwierciedleniem charakterystycznego stylu Smitha – połączenia angielskiej, tradycyjnej elegancji i pełnej humoru zabawy modą.

**Budynek z żeliwnymi ścianami, balkonami i balustradami świetnie pasuje do klimatu londyńskiej ulicy. Uwagę przykuwa solidna, żelazna elewacja, z wyźłobioną, kolistą fakturą, która stanowi dominantę całej konstrukcji.**

Przy aranżacji najnowszego butiku Paul Smith współpracował z biurem projektowym 6a Architects. Budynek z żeliwnymi ścianami, balkonami i balustradami świetnie pasuje do klimatu londyńskiej ulicy. Uwagę przykuwa solidna, żelazna elewacja, z wyźłobioną, kolistą fakturą, która stanowi dominantę całej konstrukcji. W tym samym stylu zostały wykonane duże, dębowe drzwi wejściowe. Uważne oko dostrzeże na ścianach zewnętrznych wyrzeźbione zabawne obrazki – kotka z minimalną nadwagą, ptaszka jak z kreskówki czy wielki, męski but. Wszystko potraktowane z przymrużeniem oka, jak na brytyjskiego projektanta przystało. Przestronne witryny sklepu dodają lekkości i rozświetlają ciężką bryłę budynku. Na wystawach prezentowane są meble, akcesoria i ubrania z najnowszych kolekcji projektanta.

Tekst: Justyna Muszyńska-Szkodzik  
Zdjęcia: dzięki uprzejmości 6a Architects  
<http://www.6a.co.uk>



# Lodziarnia z Hua Hin

Lody są symbolem lata. W Polsce traktuje się je jako produkt sezonowy. Właśnie, gdy jest ciepło, ich sprzedaż wzrasta kilkakrotnie. Występują w różnorodnej formie – na patyku, w wafelku, w kubeczku. Z dodatkami lub bez. Mają zarówno tradycyjny (czekoladowy lub śmietankowy), jak i bardziej wyszukany smak (np. owoców egzotycznych).

Punkty, w których moglibyśmy kupić mrożone przysmaki, to zazwyczaj budki z lodami, cukiernie czy kawiarnie. Nie zawsze łatwo jest znaleźć dobrą lodziarnię, która uraczy nie tylko nasze kubki smakowe, ale i ucieszy oko. Stereotypowy wizerunek pomieszczenia, w którym sprzedawane są lody, ma zazwyczaj cukierkowo różowy, mało zaskakujący wystrój.

Lodziarnie otwarte przez cały rok występują głównie w miejscowościach turystycznych, gdzie panuje gorący klimat. W mniej uczęszczanych miejscach są zazwyczaj dostępne od marca do listopada, a w okresie zimniejszym ich właściciele skupiają się na sprzedaży cieplejszych deserów takich, jak np. gofry.

W tajlandzkim, nadmorskim kurorcie Hua Hin, położonym około 200 km na południe od Bangkoku, na tle innych miejsc z mrożonymi deserami, wyróżnia się lodziarnia *Once Upon A Cream*. Pomieszczenie zostało zaprojektowane przez pochodzące ze stolicy Tajlandii studio architektoniczne MADA Design Factory. – *Współpracowaliśmy z naszym klientem, żeby wpaść na pomysł powrotu do dzieciństwa. Później stworzyliśmy przestrzeń i elementy odzwierciedlające to wyobrażenie. Jedząc lody w przytulnej atmosferze, odwiedzający mają czuć się tak samo jak za młodych lat* – tłumaczy Ananchai Jirawiwattanan z MADA Design Factory.

Projektantom udało się uzyskać efekt łączący bajkowy klimat z elementami mleczarni w dawnym stylu. Wystrój przypomina fabrykę czekolady Willy'ego Wonka, bohatera książki i filmu *Charlie i fabryka czekolady* w reżyserii Mela Stuarta. W sklepieniu pojawiają się elementy maszyn, czerwono-białe okrągłe stoły, siedzenia koloru miętowego, wyglądające jak zrobione z gumy do żucia. Pogodny i marzycielski nastrój pomieszczenia podkreślają imitacje jasnych chmur, namalowane na suficie. Dodatkowo wnętrzu uzupełniono o akcenty charakteryzujące starą mleczarnię, czyli białe, czyste powierzchnie i drewniane skrzynie.

**Punkty, w których moglibyśmy kupić mrożone przysmaki, to zazwyczaj budki z lodami, cukiernie czy kawiarnie. Nie zawsze łatwo jest znaleźć dobrą lodziarnię, która uraczy nie tylko nasze kubki smakowe, ale i ucieszy oko.**

Współzałożycielka firmy i dyrektor kreatywnej Nisachol Loetriririkul, pod wodzą której pracował zespół designerski, dopilnowała, aby zwykły sklep z lodami stał się miejscem atrakcyjnym dla turystów, przyjeżdżających do Hua Hin. Miasto leży nad Zatoką Tajlandzką z dostępem do 4-kilometrowej plaży, w pobliżu której usytuowane są wszystkie pięciogwiazdkowe hotele. Właśnie lokalizacja stanowiła jedną z inspiracji do stworzenia sklepu z lodami, który zgodnie z filozofią projektantów: *kreuje szczęście i niesie dziecięcą radość dla gości*.

Tekst: Agnieszka Czarnojan  
Zdjęcia: dzięki uprzejmości projektantów, Chetthanat Lawan  
<http://www.madadesignfactory.com>



# Miejska Soofa

Podczas gdy zawodowe i prywatne życie współczesnych ludzi zdominowane jest przez nowoczesne technologie i niemal zupełnie przenosi się do wirtualnego świata, spacerując alejkami zielonych parków czy miejskimi deptakami wydają się nudą i marnowaniem czasu. By zachęcić zabieganych (i uzależnionych od elektroniki) mieszkańców miast do oderwania się choć na chwilę od biurowych foteli i wyjścia poza chłodne mury klimatyzowanych gabinetów, założycielki Changing Environments Inc. stworzyły projekt interaktywnej, miejskiej ławki, która pozwala przenieść w plener internetowe aktywności.

Zasilana energią słoneczną Soofa zaprezentowana została w czerwcu 2014 r. podczas White House Maker Faire w Waszyngtonie. To multidyscyplinarne spotkanie gromadzi entuzjastów nowoczesnych technologii, inżynierów, studentów, hobbistów i wystawców, którzy mają okazję podzielić się swoimi naukowymi doświadczeniami oraz pochwalić tym, co udało im się stworzyć. Propozycja Changing Environments Inc. to wyposażony w baterię solarną miejski mebel, który służy do bezpłatnego ładowania mobilnych urządzeń, takich jak telefony komórkowe czy tablety. Soofa wyposażona jest ponadto w sensory badające warunki atmosferyczne, poziom hałasu oraz zanieczyszczenie powietrza. Wszystkie dane z czujników zamieszczonych na poszczególnych ławkach dostępne są na stronie internetowej [www.soofa.co](http://www.soofa.co).

– *Chcemy połączyć ludzi z ich miastem poprzez inteligentne technologie* – podkreśla Nan Zhao, jedna z autorek projektu, która wraz z Sandrą Y. Richter oraz Juttą Friedrichs tworzy kobiecy start-up Changing

Environments Inc. – *Wyobrażamy sobie, że Soofy będą działać jak magnesy, które zapraszają ludzi do korzystania ze świeżego powietrza podczas czytania newsów, dzielenia się filmami czy przeglądania maili bez strachu o rozładowanie baterii* – dodaje Friedrichs. Pierwsze elektroniczne ławki znaleźć już można w kilku bostońskich parkach. Każda z nich ma swoje imię, które wybierane jest spośród propozycji samych mieszkańców miasta. Swoje pomysły mogą zgłaszać na stronie internetowej projektu. Władze Bostonu zachęcają również do czynnego udziału w ustalaniu lokalizacji kolejnych ławek poprzez przesyłanie rekomendacji parków, skwerów czy placów zabaw.

**Soofa to wyposażony w baterię solarną miejski mebel, który służy do bezpłatnego ładowania mobilnych urządzeń, takich jak telefony komórkowe czy tablety.**

Swoją działalnością założycielki Changing Environments Inc. przyczyniają się aktywnie do zmiany miejskiego krajobrazu, promują ekologiczne wartości, a także – co same podkreślają – pokazują potencjał kobiecej kreatywności. – *Chciałybyśmy zobaczyć więcej star-tupów prowadzonych przez kobiety* – przyznaje Richter – *dlatego mamy nadzieję, że staniemy się przykładem dla kobiet, które pragną tworzyć fajne przedsiębiorstwa.*

Tekst: Marta Klimek

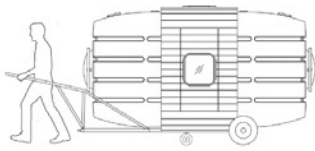
Zdjęcia: dzięki uprzejmości Changing Environments Inc.  
<http://www.soofa.co>



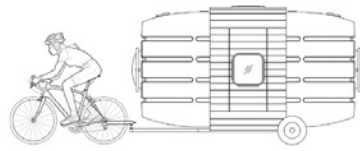
POTENTIAL DESTINATION SITE



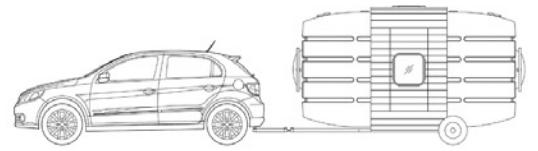
POTENTIAL DESTINATION SITE



BY FOOT



BY BICYCLE



BY CAR





# Kemping nie tylko lądowy

---

Tradycyjna przyczepa kempingowa nie budzi zwykle najprzyjemniejszych skojarzeń. Szare, blaszane pudło, wlokące się smętnie za obładowanym samochodem, zdaje się dalekie od marzeń o idealnych wakacjach. Trudno jednak zaprzeczyć praktycznym właściwościom mobilnych domków, które pozwalają na szybkie, sprawne i niedrogie przemieszczanie się po urlopowych szlakach.

Dzięki współpracy nowojorskiego studia Stereotank oraz projektanta Takahiro Fukuda powstała nowoczesna alternatywa dla kempingowego pojazdu zbudowana z wodnych baniaków. Niewątpliwym atutem Taku-Tanku jest lekkość, która umożliwia korzystanie z uroków kempingowych podróży nie tylko kierowcom samochodów, ale także rowerzystom.

Jeśli wyprawy lądowe okażą się niewystarczająco atrakcyjne, Taku-Tanku doskonale sprawdzi się również na szlakach wodnych. Projekt został przystosowany także do wodowania i może być z łatwością transportowany przez niewielkie łodzie i żaglówki. Mobilny domek złożony jest z dwóch zbiorników o pojemności 3000 litrów, scalonych drewnianą obryśką, która otacza wejście do przyczepy. Przytulną atmosferę wnętrza budują wykonane z cyprysowego drewna

podłogi oraz okienne otwory, wpuszczające do środka promienie słońca. Taku-Tanku wyposażony jest także w systemy ledowego oświetlenia oraz wentylacji, które zasilane są energią słoneczną. Całość tworzy wygodną przestrzeń mieszkalną dla 2-3 osób.

---

**Jeśli wyprawy lądowe okażą się niewystarczająco atrakcyjne, Taku-Tanku doskonale sprawdzi się również na szlakach wodnych.**

---

Twórcy nowoczesnej przyczepy zadbali również o dodatkowe miejsce na bagaże i wszelkie niezbędne w podróży sprzęty. Składować je można w specjalnej komorze umieszczonej pod podłogą, między kołami pojazdu. Projekt Stereotank i Takahiro Fukuda przedstawiony został podczas japońskiego konkursu Little House w Saitama w marcu 2014 r. Twórcy Taku-Tanku zaznaczają, że jest on nie tylko niezastąpionym towarzyszem letnich podróży, ale także nowoczesną rzeźbą, która podkreśla, jak istotną rolę odgrywa woda w codziennym życiu każdego z nas.

---

Tekst: Marta Klimek  
Zdjęcia: dzięki uprzejmości Stereotank  
<http://www.stereotank.com>



Monodram Czad



TU-WIM

# Iść do przodu

*Mam chyba taką naturę, że nie potrafię siedzieć bezczynnie. Jestem ciekawa świata, ludzi i nie muszę się napędzać. Mam wrażenie, że motywować musi się ktoś, kto wątpi, kto czuje się wypalony. Ja na szczęście jeszcze nie muszę. Jestem szczęśliwa, bo robię to, co lubię, co mnie interesuje.*

**Z Ewą Pilawską, dyrektor Teatru Powszechnego w Łodzi rozmawiała Agnieszka Czarnojan  
zdjęcia: dzięki uprzejmości Teatru Powszechnego**

## Jak zaczęła się Pani przygoda z pracą w teatrze?

Wszystko zaczęło się od zainteresowań. Wiem, że zabrzmiało to dziwnie, ale kiedy byłam dzieckiem, moją wielką pasją był poniedziałkowy Teatr Telewizji. Do dziś moi starsi koledzy są zadziwieni, słysząc, że jako bardzo, bardzo młoda osoba, obejrzałam tak wiele spektakli z tego cyklu, który wtedy był zjawiskiem wybitnym na mapie kulturalnej świata. Edukował, kształtował gusty. Prezentował wybitne spektakle polskie, ale też dokonania teatru brytyjskiego. Poniedziałek przed telewizorem był dla mnie swego rodzaju świętem i pamiętam, że cała rodzina musiała się temu podporządkować. Później ta pasja rozwijała się i kiedy trochę podrosłam, zaczęłam chodzić do teatrów w Szczecinie. Ale przyznam, że musiało upłynąć sporo czasu, zanim obejrzałam w prawdziwym teatrze coś, co mnie naprawdę poruszyło. Może zawsze byłam wymagająca... Anegdotalnie mogę powiedzieć, że nawet moja pierwsza randka odbyła się w teatrze. Kiedy zostałam na nią zaproszona i zapytano mnie, dokąd pójdziemy, odpowiedziałam, że do teatru. Ka-

dy ma jakąś pasję. Ja miałam to szczęście, że jako ciekawe świata dziecko trafiłam na znakomity Teatr Telewizji i od tego się wszystko zaczęło.

## Z jakim największym wyzwaniem w pracy przyszło się Pani mierzyć?

Chyba takim największym wyzwaniem był moment, kiedy zrozumiałam, że objęłam teatr z ogromnymi długami, z połączonym zespołem Teatru Nowego (a za chwilę z odebraną dotacją), i że to wszystko składa się na taką ogólną beznadzieję. Dodatkowo zostałam dyrektorem, który „odziedziczył” zespół – od aktorów, przez księgowę, po pracowników technicznych. Nie tylko nie miałam komfortu budowania swojego zespołu, swojej drużyny, którą tworzy się pod kątem realizowania swoich planów artystycznych, ale przede wszystkim zostawałam dyrektorem teatru, w którym przecież pracowałam. Zdawałam sobie sprawę, że nagle wybijam się w jakimś sensie na niepodległość, co z założenia musi budzić emocje wśród kolegów z zespołu oraz pretensje: „czemu to ona? Czemu nie ja?”

To chyba najtrudniejsze – zostać dyrektorem we własnej grupie. Takie „wyjście z cienia” z góry wydaje się skazane na niepowodzenie.

**Stworzyła Pani wiele innowacyjnych projektów, m.in. Międzynarodowy Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych, teatr dla osób niewidomych i słabo widzących – skąd wzięły się te pomysły i jak przebiegał proces ich realizacji?**

---

**Nie znoszę barier, i nie mam tu na myśli tych architektonicznych. Uważam, że wszelkie ograniczenia są w naszych sercach i głowach. Dlatego pomyślałam sobie, czemu niewidomi mają być pozbawieni kontaktu z teatrem?**

---

Mam wrażenie, że wszystkie te projekty rodziły się w sposób naturalny. Uważam bowiem, że tylko poprzez tworzenie przestrzeni artystycznej można budować przestrzeń ekonomiczną. Oczywiście ktoś może powiedzieć, że przecież bez tej drugiej nie sposób myśleć o nowych inicjatywach. To prawda. Ale właśnie dzięki temu, że miałam pomysły na ciekawe projekty, miałam siłę walczyć o rozwój Teatru Powszechnego. Dlatego kiedy pyta mnie Pani, skąd wzięły się te inicjatywy, nasuwa mi się odpowiedź, że same z siebie i z potrzeby zawalczenia o Teatr Powszechny. Ja mam taką naturę, że wciąż czuję swoisty niedosyt, cały czas chciałabym iść dalej, podejmować kolejne wyzwania. A jeśli projektowi towarzyszy również strona finansowo wymierna, to znaczy, że obrana droga była słuszna. Doskonałym przykładem jest tu Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych, który najpierw był przeglądem spektakli impresaryjnych, które miały sprawić, by w Powszechnym zaczęło się coś dziać artystycznie, a jednocześnie uratować jego katastrofalną sytuację finansową. Inaczej rzecz wyglądała z teatrem dla niewidomych i słabo widzących. Tu chodziło przede wszystkim o rozwój merytoryczny teatru. Nie znoszę barier, i nie mam tu na myśli tych architektonicznych. Uważam, że wszelkie ograniczenia są w naszych ser-

cach i głowach. Dlatego pomyślałam sobie, czemu niewidomi mają być pozbawieni kontaktu z teatrem? Kiedyś jedna z dziennikarek zapytała mnie, co skłoniło mnie do stworzenia teatru dla osób niewidomych, czy miałam kogoś niewidomego w rodzinie? I przyznam, że wówczas uświadomiłam sobie coś, o czym wcześniej nie myślałam, a tym bardziej nie miało to wpływu na moją decyzję. Mianowicie przypominałam sobie, że kuzynka mojej babci była niewidoma. Nie znałam jej dobrze, pamiętam tylko, że kiedy byłam małą przyjeżdżała do moich dziadków na wakacje. Nie mam z nią zbyt wielu wspomnień, bo byłam wówczas dzieckiem i jest to raczej jakiś zapis emocjonalny naszych spotkań, ale pamiętam, że zawsze była osobą bardzo pogodną i ciekawą świata. Kto wie, może gdzieś w podświadomości przyczyniło się to do narodzin pomysłu na spektakle dla osób niewidzących.

**W jaki sposób udało się Pani zrealizować Międzynarodowy Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych? Ten autorski projekt startował od tzw. zera, niemal nie posiadając dotacji na rozwój działania.**

Festiwal powstawał od zera. Tak, jak mówiłam, teatr był wówczas w katastrofalnej sytuacji zarówno artystycznej, jak i finansowej, a pomysł festiwalu (choć zawsze podkreślam, że stosowanie tej nazwy, było wtedy dużym nadużyciem) miał pomóc mu się z niej wydostać. Początkowo był to taki przegląd przedstawień impresaryjnych – *Permanentny Festiwal Sztuk Przyjemnych* – z drogimi biletami i gwiazdami w obsadzie. Z czasem jednak sytuacja finansowa teatru zaczęła się poprawiać i w repertuarze festiwalu zaczęły się stopniowo pojawiać spektakle bardziej „wymagające”. Dzięki moim staraniom powstała również fantastyczna Loża Przyjaciół Teatru Powszechnego, która współfinansowała prezentacje poszczególnych teatrów. Przewodniczącą była Jolanta Chełmińska – ówczesna dyrektor PKO, do Łoży należeli m.in. Piotr Dzięcioł i jego Opus Film, Jerzy Czubak i Amcor Rentsch, Urszula Gocał z Olimpiii, Halina Zawadzka i Hexeline, Dalkia, PZU, Wólczan-ka, Pollena Eva. Dzięki temu przy dziewiątej edycji mogłam odważnie dodać do nazwy festiwalu drugi człon, wywodzący się z tytułu utworu Shawa, i nazwać go Festiwalem Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych. Wiedziałałam, że wraz z nazwą zmieni się cały festiwal, że nastąpi wymiana publiczności,

bo nie każdy będzie chciał przychodzić na spektakle „nieprzyjemne”, ale wiedziałam, że ta zmiana musi się pojawić. Urealniony budżet, ale również reakcje publiczności na „trudniejszy” repertuar umacniały mnie w tym przekonaniu. Uważam, że nawet jak się potykamy czy popełniamy błędy, należy iść do przodu. Dla twórcy najgorsze jest dobre samopoczucie. Wiedziałam, że festiwal musi pokonywać kolejne stopnie swojego rozwoju i pokazywać, jak najszersze spektrum repertuaru. Dlatego stopniowo i powoli zaczęli pojawiać się na nim ci twórcy, których miałam w sercu. Spektakle, które pozwalają prowadzić z widzem prawdziwy dialog i w pełni prezentować estetykę współczesnego teatru. To wymagało czasu i pracy. Na pokazanie *Wymazywania* Krystiana Lupy czekałam niemal od dnia jego premiery, przygotowując publiczność i wypatrując momentu, kiedy możliwości finansowe pozwolą mi zaprezentować w Łodzi wymagający – również od strony technicznej – teatr tego wybitnego twórcy.

#### Jak tworzy się teatr dla niewidomych i na czym on polega?

Tak samo jak każdy inny spektakl teatralny. Każdy tekst wymaga głębokiej analizy i tę analizę robimy. Czytamy go i – tak, jak na próbach stolikowych do kolejnej premiery – szkicujemy sytuacje sceniczne. Oczywiście są one odpowiednio ograniczone i bardziej podporządkowane szeroko rozbudowanej ścieżce dźwiękowej. Ponadto staramy się z każdego tekstu wydobyć wszystko to, co działa na pozostałe zmysły, np. na węch. Dlatego jeśli w tekście pojawiają się opisy wspaniałych potraw, czy bohaterowie zajadają się świeżymi owocami, to pojawiają się one na scenie, tak aby pobudzać zmysły. Dodatkowo na potrzeby spektakli w teatrze dla osób niewidomych stworzyliśmy postać didaskaliusza. Osoby narratora, która niejako z offu czyta wszystkie didaskalia, kreując w wyobraźni odbiorców wszystko to, czego nie da się opisać w dialogach, a co zwykle zostaje stworzone ręką scenografa. Ale myślę, że w tym projekcie najważniejsze jest to, że daje on tak wiele radości twórcom i odbiorcom. To szczególnie publiczność, bo jej kontakt z teatrem jest ograniczony, dlatego każda kolejna premiera jest dla niej prawdziwym świętem, czemu wspaniale dają wyraz. Na każdej premierze mamy komplety na widowni i długie owacje po spektaklu. Do tej pory w ramach teatru dla osób niewidomych wyreżysero-



wałam społecznie 39 premier i muszę powiedzieć, że pomimo, iż czasem pracujemy w zawrotnym tempie, bo teatr realizuje wiele projektów, które trzeba ze sobą pogodzić, to prace nad tymi spektaklami dają mi nieprawdopodobną radość i satysfakcję.

**W ostatnim czasie spektakl *Tu-wim* Teatru Powszechnego został odegrany w Sibiu w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego. Jakie znaczenie dla rozwoju teatru ma ten sukces?**

Pozostaje w nas, na pewno we mnie, poczucie wielkiej radości, że spektakl pokonuje granice i wszędzie przyjmowany jest owacyjnie. To jest też takie potwierdzenie słuszności wyboru i tego, że przedstawienie jest dobre. W teatrze nigdy nie można założyć z góry ani sukcesu, ani porażki. Do każdej realizacji podchodzimy jak do nowej przygody, z otwartymi sercami i radością z kolejnego spotkania. Ale bywa tak, że po pierwszych próbach okazuje się, że nie ma przysłowiowej chemii między reżyserem a aktorem lub że koncepcja reżysera się nie sprawdza, a czasem wydaje się, że wszystko jest na swoim miejscu, ale weryfikacja publiczności sprawia, że spektakl okazuje się średni. I nie ma znaczenia nasze doświadczenie, bo nie wszystko da się przewidzieć. Zawsze to widz ostatecznie decyduje o tym, czy przedstawienie jest dobre, złe, znakomite czy przeciętne. Kiedy spektakl zostaje zaproszony na festiwal, do tego tak ważny jak Międzynarodowy Festiwal w Sibiu, to mamy poczucie, że zrobiliśmy coś ważnego. To prawdziwe wyróżnienie prestiż znaleźć się na tym festiwalu. Dodatkowo możemy się nieskromnie pochwalić, że *Tu-wim* został znakomicie przyjęty przez festiwalową publiczność, która zgotowała mu owacje na stojąco.

**Teatr Powszechny angażuje się także w projekty ogólnopolskie, w kwietniu brał udział w Warszawskich Spotkaniach Teatralnych i Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym Kontakt w Toruniu. Jak wyglądają tego typu współprace?**

Bardzo dobrze, to niezwykle ważne festiwale i znakomita okazja „pokazania się” szerszej publiczności. Zresztą to również ogromna przyjemność, na przykład mogę powiedzieć, że niejako wychowałam się na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych. Jeździłam na ten festiwal jako licealistka z odległego Szczecina, wyczekując na wejściówki, które kupowałam, legitymując się członkostwem w Towarzystwie Przyjaciół

Kultury Teatralnej, które działało na Zamku Książąt Pomorskich, dlatego śmiałam się, że obecność na tym festiwalu jest dla mnie swoistą „podróżą sentymentalną”. Ale przede wszystkim obie imprezy to festiwale znaczące, o ogromnej renomie i tradycji, dlatego cieszy mnie, że spektakl Teatru Powszechnego został zaproszony – tym samym wytypowany spośród wszystkich spektakli ostatnich sezonów w Polsce – jako ten, który powinna obejrzeć publiczność festiwalowa.

**Co Teatr Powszechny zaprezentował podczas tegorocznej edycji Open'er Festival w Gdyni?**

Na Open'er Festival pokazaliśmy *Podróż zimową*, przygotowaną na zamówienie XIX Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych w koprodukcji z Teatrem Polskim w Bydgoszczy. Przyjmując zaproszenie od organizatora, wiedzieliśmy, że zagramy w nietypowych dla teatru warunkach i o nietypowej porze (spektakle prezentowane są w godzinach południowych, przed koncertami). Jednak mieliśmy poczucie, że bierzemy udział w czymś niezwykłym. Prezentacja najważniejszych polskich spektakli teatralnych na tym jednym z największych festiwali muzycznych w Europie, to doskonały pomysł, którego ogromnie gratuluję dyrektorowi festiwalu Mikołajowi Ziółkowskiemu. Jednocześnie wielkim wyróżnieniem było dla nas to, że kuratorzy części teatralnej – Karolina Ochab i Piotr Gruszczyński, zaprosili *Podróż zimową*, tym samym po raz kolejny potwierdzając, że jest to jeden z najważniejszych spektakli ostatnich sezonów w Polsce. Potwierdziła to również opinia publiczności, która przyjęła spektakl owacyjnie, a każda z czterech jego prezentacji odbyła się przy nadkompletach. To prawdziwy sukces, który osiągnęliśmy przede wszystkim dzięki profesjonalizmowi zespołu aktorskiego, który – jak mówiłam – zagrał w nietypowych dla siebie warunkach.

**Była Pani wielokrotnie nagradzana w różnego rodzaju konkursach. Co to dla Pani oznacza? Czy któreś wyróżnienie ma dla Pani szczególne znaczenie?**

Wszystkie wyróżnienia bardzo mnie cieszą. Każdy z nas potrzebuje akceptacji i potwierdzenia, że to, co robi ma sens. Dodatkowo muszę powiedzieć, że najczęściej pojawiają się one w momentach dla mnie ważnych. Może to zabrzmie górnołotnie, ale to tak,

jakby jakieś czarodziejskie zrządzenie losu nade mną czuwało. Wszystkie nagrody są dla mnie ważne, nie potrafię żadnej z nich wyróżnić, ale też muszę powiedzieć, że mam do nich dystans. Jak już mówiłam, ja sama mam wieczny głód wyzwań, ciągle czuję pewien niedosyt. Nie dlatego, że nie potrafię docenić lub cieszyć się z sukcesów, jakie osiągam ja czy prowadzony przeze mnie teatr, ale dlatego że widząc te sukcesy, chciałabym, abyśmy rozwijali się dalej. To bardzo miłe, kiedy otrzymuję nagrodę czy dyplom, bo to oznacza, że ktoś z boku pozytywnie postrzega moją pracę. Ale nie jest to dla mnie punkt odniesienia albo moment, w którym dochodzę do wniosku, że na danym polu osiągnęłam już wszystko.

**Co uważa Pani za swój największy sukces podczas pełnienia funkcji dyrektora Teatru Powszechnego w Łodzi?**

Nie wiem, chyba nie ma takiego jednego momentu czy zdarzenia. Śmieję się, że prowadząc Teatr Powszechny, mam nieraz poczucie jakbym była dyrektorem kilku scen w różnych miastach w Polsce. Tak, jak powiedziałam Pani na wstępie, podjęcie – wbrew logice – próby wyprowadzenia Powszechnego z totalnej zapaści i wzrastanie we własnym zespole, było nie lada wyzwaniem. Z drugiej strony dążyłam do tego, żeby on się rozwijał i abyśmy mogli zapraszać do współpracy ważnych twórców. No i Mała Scena... Część osób mówiła, że jestem szalona, że chcę budować scenę na podwórku, gdzie są „lepianki” z lat 50. Ale się udało. Choć oczywiście nie było łatwo, bo „doklejenie” nowego budynku do gmachu teatru wymagało wiele pracy. A teraz, kiedy przyjeżdżam do teatru, mam wrażenie, że Mała Scena była tu zawsze. Nie pamiętam już tego, ile wysiłku kosztowało mnie jej powstanie. Nie potrafię więc wskazać jednego wydarzenia, które nazwałabym moim największym sukcesem. Przede wszystkim staram się wyciągać wnioski i iść do przodu. Myślę, że takim największym sukcesem jest to, że przez te lata spotkałam na swojej drodze wielu wspaniałych ludzi. Spotkanie z drugim człowiekiem, to jest największy sukces i bogactwo nie do przecenienia.

**Co przez te wszystkie lata motywowało i nadal motywuje Panią do zarządzania teatrem?**

Mam chyba taką naturę, że nie potrafię siedzieć bezczynnie. Jestem ciekawa świata,

ludzi i nie muszę się napędzać. Mam wrażenie, że motywować musi się ktoś, kto wątpi, kto czuje się wypalony. Ja na szczęście jeszcze nie muszę. Jestem szczęśliwa, bo robię to, co lubię, co mnie interesuje. Oczywiście po tych wszystkich latach mam wiele doświadczeń i przemyśleń – często gorzkich. Ale nadal ciekawią mnie nowe spektakle, nowi twórcy. Z przyjemnością czytam nowe dramaty. I nie muszę używać „dopalaczy”.

---

**Ja sama mam wieczny głód wyzwań, ciągle czuję pewien niedosyt. Nie dlatego, że nie potrafię docenić lub cieszyć się z sukcesów, jakie osiągam ja czy prowadzony przeze mnie teatr, ale dlatego że widząc te sukcesy, chciałabym, abyśmy rozwijali się dalej. To bardzo miłe, kiedy otrzymuję nagrodę czy dyplom, bo to oznacza, że ktoś z boku pozytywnie postrzega moją pracę.**

---

<http://powszechny.pl>



**Ewa Piławska**

Dyrektor Teatru Powszechnego w Łodzi



**PROGRAM  
REGIONALNY**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**UNIA EUROPEJSKA**  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



---

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego  
Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego

---

[www.kreatywna.lodz.pl](http://www.kreatywna.lodz.pl)